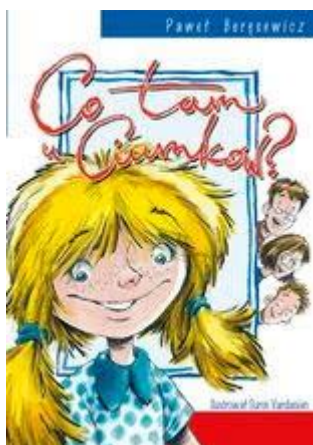




LISTA SŁÓW ZAKAZANYCH

— Głupi jesteś! — oświadczyła Kasia, kiedy Grzesiek powiedział, że woli oglądać mecz niż *Przygody pluszowego misia*.

— Zamknij się! — odpowiedział Grzesiek i kto wie, jak dalej potoczyłaby się ta urocza siostrzano-braterska rozmowa, gdyby zupełnie przypadkowo nie zabłądziła na górę do niepowołanych uszu, które należały do taty i razem z nim siedziały przy komputerze. Tata zastrzygł nimi, przybrał minę „na poważne rozmowy” i głośno tupiąc, zszedł na dół. Tam, przygnieciony brzemieniem ojcostwa, opadł na kanapę i spod groźnie ściągniętych

brwi przyjrzał się winowajcom.

— Czy ja dobrze słyszałem? — wycodził.

— A co słyszałeś? — rozsądnie spytał Grzesiek.

— Słyszałem, że ktoś tu się brzydko odzywał.

— A, to! — zrozumiał Grzesiek i bardzo się zatroskał.

— Niestety, dobrze słyszałeś — westchnął. — Kasia powiedziała, że jestem głupi, bo chciałem oglądać mecz, a nie jakieś głównie dla dzieci *Przygody pluszowego misia*.

Własne „zamknij się” jakoś wyleciało mu z głowy, ale na szczęście Kasia pamiętała, więc tata został o tym fakcie poinformowany.

— A czy wy nie możecie jakoś milej ze sobą rozmawiać? — spytał.

— To znaczy na przykład jak? — zainteresowała się Kasia. — Żeby potem wiedziała.

Tata wyglądał na trochę zaskoczonego tym w końcu dość naturalnym pytaniem, ale bardzo szybko się pozbierał.

— No, na przykład „Uważam, drogi bracie, że twój wybór programu jest niewłaściwy”

— zaproponował. — A wtedy Grzesiek by powiedział „Pozwól, droga siostrzo, że się z tobą nie zgadzę”. Rozumiecie?

— Rozumiemy, drogi ojciec — powiedziały dzieci i tata zadowolony wrócił do komputera.

Przez pewien czas z dołu dobiegały jedynie dźwięki telewizora, które jednak dziwnie przypominały przeskakiwanie z meczu na *Pluszowego misia* i z powrotem. Tata siedział przez chwilę – jak to mawiał wujek od hondy – jak figura z marmura, czyli bez ruchu, i nasłuchiwał efektów swojej pracy wychowawczej. Nie musiał czekać zbyt długo.

— Uważam, drogi bracie, że jesteś kompletnie głupi — zabrzmiał niebawem czuły głos Kasi, a zaraz potem nastąpiła ujmująco uprzejma odpowiedź Grzeska:

— Czy mogłabyś, droga siostrzo, łaskawie się zamknąć?

Tata zrobił z oczami coś takiego, jakby chciał sobie zajrzeć do wnętrza czaszki. Westchnął głęboko, odjechał do tyłu swoim krzesłem na kółkach i porwawszy z biurka kartkę papieru, zbiegł na dół. Tam usiadł przy stole i na górze kartki wielkimi wołami napisał: LISTA SŁÓW ZAKAZANYCH U CIUMKÓW.

— Co to jest? — zaniepokoiły się dzieci.

— To będzie lista słów, których nie wolno używać — wyjaśnił tata.

— A jak ktoś użyje? — trzeźwo spytał Grzesiek.

— To będzie musiał zapłacić dziesięć groszy — mruknął tata i przyniósł z kuchni plastikowe pudełko po lodach, na którym czarnym flamastrem napisał: KARNA SKARBONKA.

— A co potem będzie z tymi pieniędzmi? — spytał Grzesiek.

— Jak się dużo uzbiera, to kupimy nowy samochód — powiedział tata, na co Grzesiek zaproponował, żeby płacić po dwadzieścia groszy, to się szybciej zbierze.

— Niech będzie po dwadzieścia — zgodził się tata i zastrzegł, że dla przedszkolaków bez stałych dochodów będzie pięćdziesięcioprocentowa zniżka.

Chwycił długopis, uroczyście nim pstryknął i pod tytułowymi wołami zaczęły pojawiać się słowa, które odtąd miały być zakazane:

Punkt pierwszy: (najmocniej przepraszam) – głupi.

Punkt drugi: (proszę wybaczyć) – zamknij się.

Punkt trzeci? — tata zawiesił głos, czekając na propozycje.

— Ty śmierzająca skarpeto! — zaproponowała Kasia i nieśmiało zachichotała.

— Punkt trzeci: ty... śmier...dzą...ca....skar....pe....to — zapisał tata.

— Dalej?

— Ty zgniła kapusto! — podrzucił Grzesiek i oboje z Kasią zawyli ze śmiechu.

— Punkt czwarty: ty zgni...ła ka....pu....sto — zapisał tata.

Kiedy skończyli, na liście figurowało siedemnaście pozycji, a Grzesiek i Kasia leżeli na podłodze, bo od śmiechu tak ich bolały brzuchy, że nie byli w stanie siedzieć. Szczególnie dużo wysiłku kosztował ich punkt dziewiąty – „ty zdechły robalu” i trzynasty – „ty kudłaty farfoclu”.

— Zakaz zaczyna obowiązywać od teraz! — ogłosił tata. — A listę chowam do sejfu.

— Do sejfu? A gdzie jest sejf? — spytał podejrzliwie Grzesiek.

Tata rozłożył ręce, zrobił okropnie tajemniczą minę i powiedział „Ha!”. Następnie odmaszerował na górę i dumny z siebie zasiadł przed komputerem. Nie dane mu jednak było zaznać rozkoszy spokojnej pracy, bo pięć minut później do komputerowego pokoju wpadarowała uszczęśliwiona Kasia i oświadczyła z lubością:

— Wiesz co, tata? A Grzesiek powiedział na mnie „głupia”.

— Grzesiek, dwadzieścia groszy! — ryknął tata i chwilę później do pokoju wpadł zdumiony Grzesiek.

— Ale za co? — zawołał rozzwierającym głosem.

— Powiedziałeś, że Kasia jest głupia?

— No, chyba tak.

— No, to płacisz dwadzieścia groszy, prosta sprawa — powiedział tata.

— Ale tego nie ma na liście!

— Jak to nie ma? — zdenerwował się tata. — Jest i to na pierwszym miejscu!

— Na pierwszym miejscu jest „głupi”, a nie „głupia” — powiedział Grzesiek i uśmiechnął się rozbawiony tym, że tacie się pokręciło.

Ale tata wcale nie zamierzał przyznawać się do pomyłki. Skrzywił się tylko i zaczął pokrętnie tłumaczyć:

— Rzeczywiście napisane jest „głupi”, ale chodzi o wszystkie słowa, które mają coś wspólnego z głupotą: głupi, głupia, głupie, głupiemu, głupiej, głupich, głupimi... Jasne?

— Aaaaa! To ja nie wiedziałem! — zawołał z pretensją Grzesiek.

— No dobrze, niech ci będzie. Ale następnym razem płacisz bez dyskusji! — pogroził tata i znów został sam na sam ze swoim komputerem. Zamknął na chwilę oczy, poczekał, aż rozpiezchłe myśli z powrotem ustawią się w szeregu i najpierw powoli, a potem coraz szybciej zabębnił w klawiaturę. Bez przeszkód napisał dziesięć linijek, ale przy jedenastej jakieś głosy na dole znów odwróciły jego uwagę – głosy pełne żalu, wzburzenia i gniewu.

— Jesteś.... jesteś ... punkt pierwszy! — krzyczała Kasia.

— A ty to już byś lepiej... punkt drugi! — darł się Grzesiek.

— Czwórka! — wrzasnęła Kasia.

— Trzynastka! — odgryzł się Grzesiek.

— Trójka!

— Dziewiątka!

No nie! W takich warunkach stanowczo nie dało się pracować! Tata zacisnął zęby, zrobił kilka głębokich wdechów, zapisał dokument i kliknął na przycisk „Zamknij”. Komputer zamrugał, zatrzeszczał, zarzęził, zachrobotał, zawarczał, potem jeszcze raz zamrugał i jeszcze zawarczał. Tata coraz głośniej oddychał, coraz szybciej stukał nogą w podłogę, coraz bardziej nerwowo przebierał palcami. W końcu nie wytrzymał:

— Może byś się wreszcie zamknął! — wrzasnął.

Kłótnia na dole urwała się w połowie zdania. Przestraszony komputer posłusznie się zamknął. W domu zaległa grobowa cisza, którą po kilku sekundach przerwał radosny okrzyk:

— Tata, płacisz dwadzieścia groszy!